

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

kwiecień 2010 r.

Nr 5 (87)



Drodzy Czytelnicy Koninianów

Pragniemy w tych tragicznych dla Polski chwilach dołączyć również parę słów na temat Katynia, którego złowróżbne brzmienie jeszcze bardziej pogłębiła ostatnia, jakże trudna do zrozumienia w swej wymowie, katastrofa lotnicza w Smoleńsku. Pozwolę sobie na prywatne dopisanie trzech zdań na temat Kozielska, w którym był również wujek mojej żony, Bolesław Gibowski. Przed śmiercią uratowała go zsyłka nad Morze Białe w grupie 60 żołnierzy wyznaczonych do wybudowania lotniska – potem mieli zginąć zatopieni razem z barką, na której mieszkali. Nie opuściło go jednak szczęście i po podpisaniu porozumienia Sikorski-Majski, wraz z powstającą armią Andersa oraz walkami po drodze pod Monte Cassino, dotarł do Anglii. Zmarł tam kilka lat temu i choć do Polski przedtem powrócić nie było bezpiecznie, potem już nie mógł, chorował, jednak do końca swego życia nie zrezygnował z obywatelstwa polskiego (załączam nekrolog).

Również wspomnieniami o Katyniu dzieli się przede wszystkim z Państwem wnuk Antoniego Majorowicza, opisując prawdziwą „drogę krzyżową”, jaką musieli przejść potomkowie ofiar, aby wreszcie mogli głośno o tym mówić, zresztą jak i pozostali Polacy. Ofiarom, zarówno tym sprzed lat siedemdziesięciu, jak i ostatnim, swoje wiersze poświęcają Paweł Kuszczyński oraz Danuta Olczak.

Temat Katynia oraz Sybiraków będziemy jeszcze poruszać na naszych łamach – planujemy wywiady z przedstawicielami Rodzin Katyńskich.

Życie jednak toczy się nieubłaganie dalej, rządzi się swoimi odwiecznymi prawami – możemy wyrazić jedynie ból i żyć dalej, modląc się za ofiary.

Wracając do naszego miesięcznika, będziemy kontynuować opowieści o Chopinie z czasów, kiedy odwiedził Żychlin. Podajemy recenzję Zygmunta Kowalczykiewicza (starszego) książki napisanej przez Jerzego Szka-

mruka oraz Ryszarda Sławińskiego (do nabycia w Bibliotece Miejskiej). Zygmunt, jak już weźmie pióro do ręki, to pisze a pisze, stąd również jego przyczynek do dziejów Towarzystwa Przyjaciół Konina, czyli jak to „panie dzieju było”.

Zachęcamy do sięgnięcia po tomiki Jagody Naskręckiej o Chopinie i Żychlinie, napisane z dużym ładunkiem emocjonalnym, ciepło, ze znajomością tematu. (Do nabycia w zakładzie fotograficznym Sypniewskich – dziękujemy Wojtku).

Marysia Cieślak spacerując, opowiada tym razem o koncertach chopinowskich w szkole muzycznej. Pewno będą dalsze spacerzy, bo nowe trasy podpowiada Jej (nieskromnie nieco) Tadeusz Łasiński w liście do redakcji. Przytaczamy również reportaż uczennicy Bartosza Kielbasy z gimnazjum w Kramsku o pewnej ciekawej imprezie (brawo). Numer zamykamy tradycyjnie rysunkiem Mirki Dimitrow przedstawiającym żychliński Zbór Luterński.

Stanisław Sroczyński

O Stowarzyszeniu Katyń „Zaczęło się tu – w Koninie”

Był 14 marca 1989 r. Dla konińskiego farmaceuty – mojego Ojca – Antoniego Majorowicza ten dzień był bardzo ważny. Zarejestrowano pierwszą w Polsce organizację pod nazwą – Stowarzyszenie „Katyń” Zrzeszające Rodziny i Krewnych Internowanych w Obozach Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków, Zamordowanych w Katyniu i na terenie ZSRR, a Ojciec objął w niej funkcję pierwszego prezesa. Rejestrację przeprowadzono w Urzędzie Wojewódzkim w Koninie w Wydziale Społeczno-Administracyjnym pod nr. SA 6010/1/89. Dzień ten poprzedzony był bez mała rokiem starań o charakterze prawnego-organizacyjnym, nie tylko mojego ojca, ale i innego mieszkańca Konina – Jerzego Góreckiego oraz przy energicznym wsparciu wielu innych osób, praktycznie z całej Polski. Po wielu latach oficjalnego milczenia rodziny pomordowanych w Katyniu mogły zacząć realizować duchowy testament, przekazany im przez najbliższych w rodzinnych opowieściach, a dotyczący tych, którzy po wojnie obronnej 1939r. już nigdy nie wrócili do swoich domów.

Rodzina już w czasie wojny dowiedziała się, że mój dziadek Antoni Majorowicz – poznański aptekarz, prezes Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, kapitan rezerwy – został zamordowany przez NKWD. Informacja pochodziła od okupacyjnych władz niemieckich, którym zależało na propagandowym efekcie. Po wojnie fakt ten stał się pilnie strzeżoną rodzinną tajemnicą, ze względu na nową, polityczną rzeczy-

wistość w naszym kraju. Ponad to w 1951 r. władze PRL pozbawiły rodzinę środków do życia i znacjonalizowały dorobek życia w postaci największej apteki w Poznaniu. Po dziadku zostały dwa listy z obozu w Kozielsku – ostatni z 30 stycznia 1940 r. Takich historii



Inicjator i pierwszy prezes Stowarzyszenia mgr Antoni Majorowicz 29.12.1923 - 18.10.2000

rodzinnych w Polsce było wiele. Bliscy pomordowanych przez lata kompletowali strzępy informacji, wspomnień, skąpej dokumentacji. To właśnie w Koninie, dzięki inicjatywie potomków oficerów pomordowanych na terenie ZSRR, rozpoczęto nowy rozdział naj-

nowszej historii. Wśród członków założycieli Stowarzyszenia „Katyń” znaleźli się (nazwiska podaję w oparciu o listę podpisów zebranych na pierwszym posiedzeniu Stowarzyszenia, za ewentualne błędy lub nieścisłości przepraszam):

Antoni Majorowicz – pierwszy prezes Stowarzyszenia, Edward Grudziński – obecny prezes Stowarzyszenia

Ponad to: Hanna Bartniak, Andrzej Bielawski, Włodzimierz Brzeg, Jadwiga Dolańska, Zbigniew Dolański, Jerzy Górecki, Barbara Kaszuba, Irena Kaszuba, Hanna Krauzewicz, Janusz Krygier, Monika Krygier, Natalia Kwiatkowska, Tadeusz Łypaczewski, Marek Majorowicz, Jadwiga Mizgalska, Zygmunt Mizgalski, Jadwiga Nawrocka, Wojciech Pałatyński, Regina Petrykowska, Tadeusz Petrykowski, Jan Płaszczczyński, Michał Relewicz, Jolanta Rybacka, Bogusław Sęk, Maria Skrzypczak, Władysław Świdorski, Stanisław Tutak, Zofia Urbaniak, Wojciech Zalewski, Kamila Zubik.

Upomnienie się o prawdę o straszliwej zbrodni dokonanej w lasach Katynia, tak okrutnie fałszowaną przez władze PRL-u, było w czasach jeszcze przed okrągłym stołem aktem cywilnej odwagi. Prawdziwa walka toczyła się o nazwę Stowarzyszenia. Ówczesnej władzy nie podobał się na przykład wyraz **zamordowanych** (w nazwie Stowarzyszenia) naciskano więc, by zastąpić go słowem **zaginionych**. Dla członków założycieli była to istotna różnica, nie chcieli już godzić się na żadne kompromisy w tej sprawie.

(dokończenie na str. 2)

Tryptyk katyński

Jeszcze nie zdążyli udźwignąć ciężaru Września pojmani przez współnajeżdżcę. Znaleźli się na wschodzie i północy, gdzie nawet Bóg jest daleko i do ludzi rządziej przychodzi. Zamknięci w oczekiwaniu, okradzeni z jutra.

W świtanie dnia krzyk. Zdrętwiały w zdumieniu drzewa. Nie dowiemy się jak umierają orły. Notatniki słów ostatnich: „Pogoda słoneczna, na polach jeszcze dużo śniegu” – przechowała ziemia.

Po przedłużanej znowie pamięć wybuchła jak rzeka. Listy opowiedziały, brązowe fotografie przywołały przerwane lato, broszurę, którą ojciec ukrył pod dachem, prawnuczka przeczyta. Stanął krzyż – symbol proporcji. Płomień wskrzesza umarłych.

(Z tomiku: Spotkanie pragnień)
Paweł Kuszczyński

O Stowarzyszeniu Katyń „Zaczęło się tu – w Koninie”

(dokończenie ze str. 1)

W wywiadzie dla „Polityki” z 10.06.89 r. poświęconym zawiązaniu się pierwszego w Polsce Stowarzyszenia „Katyń” – ojciec wspominał, że już jeden jego list w sprawie organizacji wyjazdu do grobów katyńskich wywołał szerokie zainteresowanie w Polsce: „Polityka” mój list wydrukowała, a potem z redakcji przysłano mi kilkanaście listów z różnych stron kraju, w których m.in. sugerowano

powołanie Stowarzyszenia, mającego upamiętnić naszych ojców i dziadków oraz miejsca ich kaźni. Daliśmy – grupa założycielska – do „Przeglądu Konińskiego” specjalną informację o naszych zamierzeniach. Mimo że redakcja ograniczyła się do zamieszczenia tylko lakonicznej notatki, przyszło sporo odpowiedzi. Odbyło się zebranie informacyjne, a potem złożyliśmy dokumenty potrzebne do rejestracji Stowarzyszenia. Odzew na

inicjatywę grupy zapaleńców był ogromny i wkrótce przerósł możliwości organizacyjne członków założycieli. Głosy poparcia oraz deklaracje wstąpienia do naszej organizacji płynęły z całej Polski. Konińska inicjatywa odkłamywania historycznych wydarzeń przerodziła się w wielki ruch społeczny, który zaowocował powstaniem stowarzyszeń w innych miastach, następnie zrzeszonych w Federację Rodzin Katyńskich.

Pierwsze cele, jakie postawiło sobie Stowarzyszenie, to ujawnianie dokumentów o katyńskiej zbrodni, tworzenie miejsc pamięci w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz organizowanie pielgrzymek do Katynia, na groby pomordowanych, a także gromadzenie materiałów o charakterze historycznym. Obecne cele nie są tak szczytne, ale dla przetrwania naszej organizacji równie ważne. Chcemy dobrego klimatu w relacjach z władzami naszego miasta oraz Federacją, w ostatnim czasie wyciszonych ze względu na spory personalne. Uregulowanie nabrzmiałych problemów wewnętrznych pozwoli na wyzwolenie nowej energii do działania, m.in. realizację pomy-

ślu ustanowienia nowej siedziby w profesjonalnie przygotowanej do tego placówce, jaką jest Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie. Ostatni i długoletni adres to Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej przy parafii św. M. Kolbego, za który, szczególnie w okresie początkowej działalności, jesteśmy niewymownie wdzięczni lokalnym władzom kościelnym, w tym ks. prałatom Antoniemu Łassie. Jednoczy nas wspólny los przodków, mamy więc moralne prawo nazywać się Rodziną, choć w wymiarze symbolicznym. Jednoczy nas także wspólna tragedia, mamy więc moralny obowiązek zarówno wobec nie tylko umarłych, ale i żywych.

Marek Majorowicz

Ś.†P.

BOLESŁAW GIBOWSKI

Żandarm 11 Szwadronu Żandarmerii,
absolwent Centrum Wyszakolenia Żandarmerii w Grudziądzu,
żołnierz służby stałej, internowany na Litwie, więzień Kozielska,
uczestnik walk drugiej wojny światowej,
odznaczony medalami polskimi, włoskimi i angielskimi.

Urodzony 12 grudnia 1914 r. w Miłosławiu
odszedł do Wieczności 6 sierpnia 2002 r. w Birmingham.

Msza św. rekwiaria zostanie odprawiona w kościele Św. Michała
w Birmingham w piątek, 16 sierpnia 2002 r. o godz. 11.15.
Po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Handsworth.

Pozostawił w nieutulonym żalu

żonę Janinę,
rodzinę w Anglii, Polsce i Niemczech.

Zamiast kwiatów rodzina prosi o składanie datków
na cele charytatywne.

Transport na cmentarz w obie strony zapewniony.
Po powrocie poczęstunek w Centrum Katolickim.

Łzy Katynia

W holdzie tym, którzy zginęli służąc Ojczyźnie

Polsko

Napiętnowana Katyniem

Już siedemdziesiąt lat

Oplakujesz swoich synów

Anioł Śmierci

Powrócił

W Smoleńsku zamknęło się

Bolesne kolo historii ...

Warszawo

Znająca trud istnienia

Pogrążona w morzu łez i zniszczy

W zadumie i modlitwie

Trwasz ...

Polsko

Zjednoczona bólem

Nie zginęłaś i nie zginiesz

Zostałaś wybrana – dziś

Na skrzydłach

Orla Białego

Niesiesz

Prawdę światu

Danuta Olczak



Słowa jak nuty, zdjęcia jak dźwięki fortepianu

Zakochani w muzyce Fryderyka Chopina śledzą wszystkie wydarzenia związane z dwusetnym jubileuszem urodzin genialnego twórcy przepięknych utworów fortepianowych. Koninianie, cieszą się dodatkowo z tego, że jego muzyka wyssana została z piersi matki. Matki – Wielkopolanki, jak i Kujawianki, bowiem urodziła się w 1882 roku w majątku Długie. A ten leżał przy trakcie wiodącym z Koła do Izbicy Kujawskiej.

Ziemie leżące dwa kilometry przed tym miastem, należały do Skarbków, u których ojciec matki Fryderyka – Tekli Justyny Krzyżanowskiej – był zarządcą, czyli jak niegdyś mawiano – oficjalistą.

Fryderyk Chopin to Polska, to jej ziemia, przyroda i ludzie. Wystarczy posłuchać jego muzyki, by z dźwięków fortepianu wyluskać pluskanie wody strumyka, szum wiatru w listowiu drzew, radosny śmiech dzieci.

Utwory Fryderyka to nadal my, ze swoimi codziennymi kłopotami, radościami i triumfami. Obdarzeni słabszym od mistrza słuchem, możemy poznawać tylko niektóre uroki dźwię-

kiem opisanego przez niego świata. Natura ograniczyła nam zmysły, przez co jesteśmy ułomni w swoich doznaniach. Chopin był od nas bogatszy. Wiedział o czym szemrze płynąca woda i o czym mówią rozkołysane wiatrem sosny. Znał melodie kołysanek, którymi szyszki usypiały ukryte w nich ziarenka.

Jest wiek dwudziesty pierwszy. Znajdźmy w swoim zabieganym życiu odrobinę czasu na posłuchanie pieśni w wykonaniu sosnowych igieł. Prosi was o to dyrygent wiatr mieszkający w podkonińskich lasach. Udajmy się do nich, aby posłuchać mowy drzew. Tak nakazują nam struny fortepianów odtwarzających muzykę Fryderyka Chopina. Uważnie przyglądajmy się otaczającym nas krajobrazom i budowlom, dla wygody i estetyki przez ludzi wzniesionych.

Mam przed sobą album. Piękny album, zatytułowany „Fryderyk Chopin. 2010”. Album, barwami malowany ma 170 stronach. Większość to zdjęcia. I to jakie! Jestem zbudowany wrażliwością fotografującego.

Ze zdjęciami autorstwa Jerzego Szka-mruka (reżyser, scenarzysta fotograf), ko-respondują słowa wstępu pióra Ryszarda Sławińskiego. Tak! Tak! To nie pomyłka. R.

Sławińskiego. Mieszkańca Konina, absolwenta Uniwersytetu Wrocławskiego, redaktora i polityka.

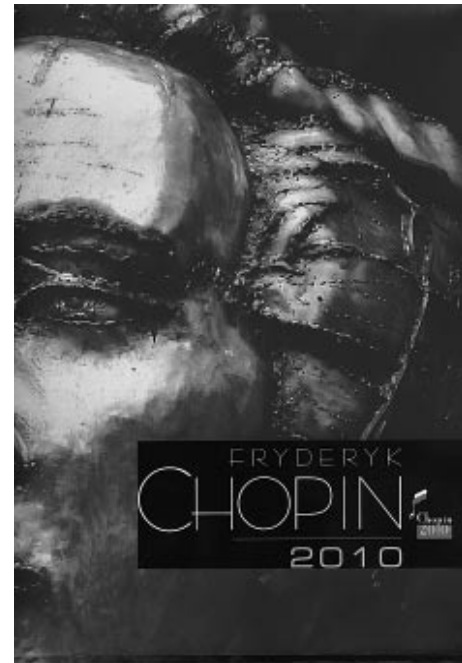
Słowa przez niego piękną polszczyzną napisane, są dla nas, koninianie, szczególnie miłe i ważne, bowiem mówią o pobycie Chopina w majątku Żychlin, tym co kiedyś był majątkiem ziemskim, jest tak blisko Konina.

W Żychlinie we wrześniu 1829 r. zawarła związek małżeński panna Melania Bronikowska z kawalerem Wiktorem Kurnatowskim.

Wspominam o tym zychlińskim wydarzeniu z wielką satysfakcją, bowiem album został wydany w kilku językach, w tym i po japońsku. Jest to swoista promocja naszego nadwarciańskiego grodu i ziem do niego przyległych. Album w wydaniu czterech tysięcy egzemplarzy, przez placówki dyplomatyczne zostanie rozpowszechniony po świecie. Dziękuję Ci, Ryszardzie!

Na zakończenie osobistych refleksji, dwa cytaty związane z Fryderykiem Chopinem: pierwszy zaczerpnąłem ze wstępu do albumu: „Kraj opuścił, Polskę zabrał ze sobą i zachował do ostatnich dni...” Czy można trafniej?

Drugi cytat to fragment jednego z wierszy Leopolda Staffa:



„Gdyby fiołki i konwalie zamiast pachnąc grać umiały, byłaby to muzyka Szopena”. Czy można liryczniej?

Zygmunt Kowalczykiewicz (starszy)

Szanowni Czytelnicy!

Mieszkańcy ziemi konińskiej!

Rok 2010 jest Rokiem Fryderyka Chopina. Genialny Polak, ikona polskiej kultury przyszedł na świat 200 lat temu. W swoim krótkim, ledwie 20-letnim, życiu w Polsce odwiedził większość ważnych miejscowości naszego kraju. Był także na ziemi konińskiej. Od 2 do 4 września 1829 roku bawił na weselu Melanii Bronikowskiej i Wiktora Kurnatowskiego w Żychlinie. To jedyny taki pobyt młodego, pełnego życia, u początku wielkiej sławy, Fryderyka. Jesteśmy dumni i zaszczycony, że największy polski kompozytor bawił się tutaj i czerpał z kultury tamtego czasu.

Od ponad 10 lat uprawiamy kult Fryderyka Chopina w Żychlinie. Udało nam się przypomnieć Polsce ten krótki epizod z życia Fryderyka. Żychlin pod Koninem stał się ważnym punktem na trasie życiowej wędrówki wielkiego Polaka.

Na 200. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina chcemy jak najlepiej Go uczcić. Regionalny Komitet Obchodów Jubileuszu „Chopin 2010” postanowił uczcić Fryderyka stawiając mu pomnik przed Pałacem Bronikowskich w Żychlinie. Powstaje film o jego pobycie tutaj w 1829 roku. Główne uroczystości Jubileuszu zaplanowaliśmy na 3 września 2010 roku w Żychlinie.

Apelujemy do samorządów ziemi konińskiej, do firm, instytucji, organizacji społecznych i osób prywatnych o wsparcie finansowe naszych starań. Szczególnie prosimy o wpłaty na pomnik.

Starosta Koniński
Stanisław Bielik

Przewodniczący Komitetu
„Chopin 2010”
Ryszard Sławiński

Jeśli Państwo zdecydujecie się wesprzeć nasze starania prosimy o wpłaty na konto: 85 8530 0000 0013 8947 2000 0001. Towarzystwo im. F. Chopina w Żychlinie k. Konina. Z dopiskiem – Pomnik F. Chopina.

Było to w kwietniu 1997 roku



Choć to nieokrągła rocznica, warto ją wywołać ku pamięci potomnych. W kwietniu 1997 r. w gabinecie Stanisława Sroczyńskiego, wówczas dyrektora Domu Kultury „Hutnik” zebrał się osobnicy

plci żeńskiej i męskiej, aby przedyskutować tylko jeden temat. Co należy zrobić, by w naszym nadwarciańskim grodzie zaczęło funkcjonować stowarzyszenie mające na celu dobro Konina.

Nikt ze zgromadzonych obywateli i obywateli miasta, nie oponował przed utworzeniem takiego związku. Wprost przeciwnie. Zaczęto prześcigać się w przypominaniu, jak to w latach sześćdziesiątych (naturalnie XX w.) tacy znani obywatele jak: A. Studziński, Z. Pęcherski, Zb. Łabuda, J. Nawrotek, R. Michalski i inni utworzyli podobny organ społeczny w celu szerzenia wiedzy o Koninie. A było to konieczne, bowiem miasto gromadnie zasiedlali ludzie przybywający nad Wartę z różnych stron naszego kraju.

Kwietniowe spotkanie z roku 1997 szybko zaowocowało opracowaniem projektu statutu stowarzyszenia, któremu nadano nazwę: Towarzystwo Przyjaciół Konina (TPK). W statutowych postanowieniach zapisano, że Towarzystwo ma osobowość prawną, zrzesza osoby fizyczne i prawne popierające jego cele. Ogólnie ujmując (według statutu), TPK postawiło przed sobą następujące cele: krzewienie wiedzy historycznej o Koninie i jego mieszkańcach, kultywowanie tradycji regionalnych, ochronę zabytków, środowiska przyrodniczego i kulturowego, promocję Konina

w regionie i kraju. Takich celów wpisano w statucie o wiele więcej. Piętnastego kwietnia 1997 r. w sali ratuszowej naszego miasta odbyło się pierwsze walne, założycielskie zebranie Towarzystwa Przyjaciół Konina. Otworzył je w obecności wiceprezydenta miasta Zbigniewa Winczewskiego, były prezes Konińskiego Towarzystwa Regionalnego Zbigniew Łabuda. Obrady prowadził Stanisław Sroczyński. Do Komisji Uchwał i Wniosków Powołano Janinę Perathoner i Lecha Hejmana. Protokołantką obrad została Jadwiga Kowalczykiewicz. W czasie walnego zgromadzenia projekt statutu TPK odczytał Marek Dudziak. Wynikiem głosowania zarząd TPK ukonstytuował się następująco: prezes Piotr Rybczyński, wiceprezes Stanisław Sroczyński, sekretarz zarządu Zygmunt Kowalczykiewicz, skarbnik Lech Hejman. Członkami zarządu zostali wybrani: Danuta Kozłowska, Kazimierz Tomczak i Zbigniew Łabuda. Komisję Rewizyjną TPK tworzyli Marek Dudziak, Izidor Garbaciak i Janina Perathoner.

Oprócz długiej dyskusji nad funkcjonowaniem TPK i po apelach o pozyskiwanie funduszy, były też przyjemne odzewy dla nowo wybranego zarządu, należą do nich: przekazanie Towarzystwu 2000 zł od obywatela miasta, znanego działacza kulturalnego Kazimierza Lipińskiego oraz bezpłatne miesięczne korzystanie z ław „Przeglądu Konińskiego”, złożone przez jego naczelnego redaktora Krzysztofa Dobreckiego. Po kilku dniach, postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Koninie, 27 maja 1997 r. statut towarzystwa i skład zarządu zostały zarejestrowane. Od tej pory Towarzystwo Przyjaciół Konina mogło działać w majestacie prawa.

Zygmunt Kowalczykiewicz (starszy)

Spacer w przeszłość z muzyką Chopina



To było pięknie! Szkoda, Wojtusi, że nie mogłeś być ze mną 1 i 2 marca na recitalu fortepianowym p. Patryka Koralewskiego oraz na koncercie uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej rozpoczynających Rok Chopinowski. Informuję cię o tym, ponieważ jesienią wspólnie przeżyaliśmy występy laureatów Młodzieżowego Konkursu Chopinowskiego w Żychlinie.

Szczególnych emocji dostarczył mi recital p. Patryka Koralewskiego a w szczególności scherzo h-moll z zacytowanym fragmentem kolędy „Lulajże Jezuniu”. Piękne utwory, wspaniałe wykonanie spowodowało, że siedziałam na koncercie jak urzeczona. Nostalgia, niepokój, jakiś bliżej nieokreślony żal udzielił mi się w czasie trwania recitalu. Pograżona w rozmyślniach, zastanawiałam się nad czasem, który minął bezpowrotnie. Zastanawiałam się nad rolą muzyki w moim życiu. Gdy byłam dzieckiem, nie oglądałam programów TV, tylko słuchałam radia. Śledziłam przebieg konkursów pianistycznych im. Fryderyka Chopina, wycinałam i wklejałam do zeszytu laureatów – zdjęcia Haliny Czerny-Stefańskiej, Adama Harasiewicza i innych. Wydarzeń muzycznych w naszym mieście było niewiele. Każde, również te w konińskim parku, gromadziły liczne grono słuchaczy.

Wracając z koncertu obdarowana pięknymi przeżyciami, przystanąłam na chwilę przy Domu Rzemiosła i przypomniałam sobie, że przez wiele lat istniał

w Koninie czterogłosowy chór prowadzony przez p. Baszkiewicza – organistę w kościele św. Bartłomieja. Chórzystami byli w większości konińscy rzemieślnicy obdarzeni pięknymi głosami. W czasie koncertów stare mury konińskiej fary wypełniały się dźwiękiem. Razem z dorosłymi śpiewały również dzieci. Czasem chórzystom towarzyszyli muzycy grający na instrumentach dętych. Trzeba dodać, że p. Baszkiewicz pięknie grał na organach, wzruszając słuchaczy.

W Liceum Ogólnokształcącym uczestniczyłam w zajęciach zespołu muzycznego, składającego się głównie z instrumentów strunowych, prowadzonego przez nauczyciela jęz. angielskiego p. Gustawa Kuka. Dźwięki skrzypiec, altówek, gitar, mandolin i innych instrumentów rozbrzmiewały każdego popołudnia na szkolnym korytarzu lub w auli. Dziś moja mandolina (a właściwie banjo) wisi na ścianie i pełni jedynie rolę dekoracji. Widocznie zabrakło talentu.

Wprawdzie nasze wykonanie utworów trudno porównać z koncertem w Szkole Muzycznej, ale szkolne muzykowanie uczyło nas wrażliwości na piękno, umiejętności pracy w zespole, dyscypliny i pewnie w dużym stopniu łagodziło obyczaje.

Lubię słuchać muzyki, chociaż z latami zmieniają się upodobania. Chętnie przychodzę co miesiąc na koncerty do Ratusza. Tu zawsze w doskonałym towarzystwie odbieram porcję dobrej muzyki, porcję niezapomnianych przeżyć wyższego rzędu, które mnie wyciszają, uspokajają, czasem bawią i dobrze nastroją do życia łagodząc codzienne problemy.

Maria Cieślak

Szanowna Pani Mario

Długo kazała nam pani czekać na kolejny spacer ulicami Konina w nieodłącznym towarzystwie wnuka. Ale mimo srogiej zimy Wojtuś Dziadków odwiedził, a i ulica Grunwaldzka z przyległymi błoniami, to wymarzony temat na zimowe wspomnienia. Wszystkie pani wędrówki ulicami Starówki i wspominkowe opowieści z nieskrywaną nutką nostalgii, są niezwykle interesujące i odkrywcze, nie tylko dla Wojtusia, ale również dla mnie. Ożywia pani mniej lub bardziej znane mi kiedyś osoby oraz wiele miejsc i faktów z jakże odległych już lat. Wiele z nich rozmyło się już w mojej pamięci, innych po prostu nie znałem. Wprawdzie tu i ówdzie mógłbym wtrącić trzy grosze, ale o lwiej części wspomnień mogę tylko przytoczyć okrzyk zachwytu wnuczusia: „Babcu, jak ty to wszystko pamiętasz?”. Skoro tak, to jeśli to możliwe, następny spacer proszę odbyć ulicą Gwoździarką. Ulica nie jest długa, zaledwie kilka domów. Kończy się przy Grunwaldzkiej, o której pisała pani podczas ostatniego zimowego spaceru. W ostatnim, niestety, nieist-

niejącym już domu pod nr 7 (pobudowano w tym miejscu nowy), mieszkaliśmy z rodzicami – „naczelnym K” oraz piszący te słowa T. Ł. To tutaj, kiedy czasy były niełatwe, wszystkim żyło się trudno, upłynęło nasze dzieciństwo i okres wczesnoszkolny. Wojtek, 16 letni już dzisiaj młodzieniec, powinien wiedzieć ile nieszczęść i strat spowodowały powodzie w 1946 oraz 47 roku. Woda wdzierała się na półpiętro naszego domu, w którym zamieszkiwało kilka wielodzietnych rodzin. Do śródmieścia płynęło się łodzią lub kajakiem, prawie do ulicy Wiosny Ludów. Więcej różnorodnych informacji podczas spaceru ulicą Gwoździarską usłyszysz zapewne wnuczek już od swojej Babcy, a my od Osoby, która jak nikt inny, w sposób zwyczajny, ale jakże interesujący, często wzruszający, zostaniemy przeniesieni w czas, który minął bezpowrotnie, ale i życia mojego pokolenia wymazać nie da się nigdy.

Pozdrawiam
Tadeusz Łasiński

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania

KONINIANA

ADRES REDAKCJI:
62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,
tel. 63-243-77-00, 63-243-77-03
ISSN 0138-0893

tpk-sroczyński@wp.pl

Redaktor prowadzący – Stanisław Sroczyński, Zespół redakcyjny – Piotr Rybczyński, Zygmunt Kowalczykiewicz (st), Jan Sznajder, Janusz Gulczyński, Włodzimierz Kowalczykiewicz (mł), (Internet)

Relacja z II Wiosennego Konkursu Wiedzy o Koninie i regionie

25 marca odbył się finał II Wiosennego Konkursu Wiedzy o Koninie i regionie pt. „Poznaj bliżej swoją okolicę”. Organizatorami konkursu były następujące instytucje: Zespół Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Stefana Batorego w Koninie, Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie i Stowarzyszenie Nadwarciańskie Nurty Twórcze „NURT”. Impreza ta po raz pierwszy zorganizowana była rok temu, jednak, co warto zauważyć, w tym roku zaowocowała o wiele lepszą frekwencją wśród uczniów. W konkursie – w jego pierwszym, internetowym etapie – udział wzięło około 130 uczestników, spośród których do II etapu zaproszono 45. Z naszej szkoły – Publicznego Gimnazjum w Kramsku przeszła jedna osoba – uczennica klasy III c Sylwia Hodlik. Na konkurs który odbył się w Zespole Szkół CKU pojechała ona z delegacją pięciu osób – przedstawicieli uczniów, oraz nauczycielem przygotowującym – Bartoszem Kielbasą.

W obu etapach konkursu gimnazjaliści mieli okazję wykazania się ogromną wiedzą o historii i geografii Konina i okolic oraz praktyczną orientacją w terenie. W I etapie uczestnicy konkursu mieli za zadanie rozwiązać ukazujące się w internecie, systematycznie przez 3 tygodnie, testy. Do II etapu zaproszonych zostało 45 osób z najlepszymi wynikami. Tą część uroczystości zainaugurował dyrektor Zespołu Szkół CKU – mgr inż. Jan Wawrzyniak. Składała się ona z czterech poziomów trudności. W pierwszym 44 uczniów rozwiązywało test. Wyłoniono z nich 21 najlepszych, którzy przystąpili do zadania praktycznego w pracowni symulacyjnej. W trzecim etapie dziesiątka najlepszych odpowiadała na pytania zadawane przez komisję ekspertów i rozpoznawała na

zdjęciach, określała położenie, zabytków oraz przedstawiała ich cechy charakterystyczne. Przed ostatnim etapem odbyło się krótkie przedstawienie taneczne przygotowane przez uczniów CKU. Po burzliwej naradzie jury w składzie – przewodniczący Andrzej Łącki, członkowie: Henryk Janasek, Tomasz Andrzej Nowak, Magdalena Matuszak, Mirosław Sip – wyłoniło piątkę finalistów, którzy przystąpili do czwartego, ostatniego etapu. Owi szczęśliwcy wykazywali się swoimi umiejętnościami pracy z mapą – musieli rozpoznać i umieścić zdjęcia dziewięciu zabytków na mapie powiatu konińskiego.

Podczas gdy uczestnicy rozwiązywali testy, kibice mogli zwiedzić bibliotekę szkoły (jedna z najnowocześniejszych w województwie), wpisać się do książki gości, obejrzeć wystawę książek o Koninie, udać się na wycieczkę po Starówce oraz obejrzeć prezentację multimedialną pt. „Konin znany i nieznan” przygotowaną przez Tomasza Andrzeja Nowaka i zdjęcia fotografa Macieja Sypniewskiego oraz oczywiście obserwować, jako widzownia, zmagania dziesiątki finalistów. Warto zauważyć, iż wszyscy uczestnicy otrzymali cenne upominki. Pierwszą nagrodę ufundował Prezydent Miasta Konina – Kazimierz Pałasz. Nasza koleżanka – Sylwia Hodlik (finalistka wielu konkursów przedmiotowych) – nie zawiodła nas i zajęła ósme miejsce. Naszym zdaniem był to wspaniale zorganizowany, obfitujący w wiele atrakcji, dzień.

**Sylwia Hodlik,
Alexandra Beerkens
Michalina Pacholska,
Monika Żabierek
Katarzyna Gwóźdź,
Aleksandra Pacholska**

1 października 1830 roku odbył się pożegnalny koncert Fryderyka w Teatrze Narodowym. Wśród widzów znalazł się pan Józef Elsner, który po raz ostatni słuchał wybitnego ucznia. Młodzieniec rozpoczął wieczór, grając na fortepianie swoją wersję pieśni o Laurze i Filonie. Później na scenie pojawiła się Konstancja. Zaspiewała tak, że w oczach Fryderyka pojawiły się łzy. Ostatni raz występowali razem. Po koncercie dziewczyna wręczyła uochanemu niewielki pamiętnik. Gdy go otworzył, przeczytał napisany ręką Konstancji wiersz:

*Przykre losu spełniasz zmiany,
Ulegać musisz potrzebie,
Pamiętej, niezapomniany,
Że w Polsce kochają Ciebie...
Ażeby wieniec sławy w niezwiędły zamienić
Rzucasz lubych przyjaciół i rodzina drogą
Mogą cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić,
Lecz od nas kochać mocniej pewno Cię nie mogą.*

Kilka dni później Fryderyk opuścił ojczyznę, do swojego bagażu zapakował niewielki pojemnik z polską ziemią. Nigdy już nie wrócił do rodzinnego kraju...

Jadwiga Naskręcka



Żychlińskie okruchy



rys. Mirosława Dimitrow

10.10.2010

Jadwiga Naskręcka

Chopin
w Żychlinie

Dziewiątego kwietnia w Galerii „Klub Starówka” w Poznaniu odbyło się spotkanie autorskie Jadwigi Naskręckiej, podczas którego zaprezentowała swój ostatni tomik „Chopin w Żychlinie”. Spotkanie zatytułowane „Chopin w Wielkopolsce” zostało uświetnione koncertem fortepianowym w wykonaniu poznańskiego pianisty – Karola Drynkowskiego. Autorka barwnie opowiadała o pobycie kompozytora na terenie Wielkopolski, a w szczególności zaakcentowała jego niezamierzoną i przypadkową wizytę na weselu Melanii Bronikowskiej i Anieli Kurnatowskiej w Żychlinie. Były także recytowane zawarte w tomiku wiersze tematycznie związane z tym pobytem i jego reperkusjami dla tej miejscowości. Trzeba zaznaczyć, że dziełko napisane jest zwięzłym i klarownym językiem w oparciu o dokumenty, na które się powołuje.

Redakcja „K”